

Sroda Bazylego B.
Czwartek Wita i Modesta.
Piątek Julity i Justyna.
Sobota Inocentego M.
Niedziela Marka i Marcel.
Poniedz. Gerwazego i Prot.
Wtorek Sylweryusza P. M.
Wschód g. 3 m. 35.
Zachód g. 8 m. 16.
Długość dnia g. 16 m. 41.

Cena prenumeraty

w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
No TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 2 (14) czerwca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz półowy.

Teatr letni Sellina

W Czwartek, Piątek,
Sobotę i Niedzielę

„Kapitan Dreyfus”

sensacyjna sztuka
w 4-ach aktach

Dyrekcja A. ZIMAJER i M. TRAPSO.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wita.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.
PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR SELINA przy ulicy Konstantynowskiej.
„Kapitan Dreyfus” sensacyjna sztuka w 4-eh aktach Brzozowskiego. Początek godzinie 8-ej i pół wieczorem.

O godzinie 12 minut 5 po północy z dnia 1 (13) na 2 (14) b. m. Główny Naczelnik kraju general-adjutant Jaśnie Oświecony książę A. K. Imeretyński wyjechał z Warszawy w celu zwiedzenia gubernii piotrkowskiej. Dzień 2 (14-go) czerwca Jaśnie Oświecony książę poświęci na obejrzenie sosnowicko-dąbrowskiego rejonu fabrycznego. W dniu 3 (15) b. m. ma być zwiedzony Będzin, Zawiercie i Częstochowa, w dniu zaś 4 (16) b. m. nastąpi przegląd instytucyj cywilnych w Piotrkowie. Z powrotem do Warszawy Jaśnie Oświeconemu księciu będą towarzyszyć: naczelnik sztabu okręgu general-lejtnant Pazyrewski, kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin, urzędnik do szczególnych poruczeń kamer-junkier Jaczewski, pułkownicy Mawrin i Orłow i podpułkownik Hurko.

(„Warsz. Dniownik“).

PLOTKI.

Ktoś kiedyś przedstawił plotkę w postaci szpetnej wiedzmy o ciekawem spojrzeniu, ogromnie długim języku i z wielkimi szponami u rąk i nóg. Ów ogromny język był ciągle w ruchu a za każdym poruszeniem wypluwał roje gadzin, które rycząc, rozlażyły się naokół i kaswały wszystkich przechodniów. Nikt nie uszedł jadowitemu ukąszeniu; biedny i bogaty, dobry i zły, krzywdziciel i dobroczyńca, mężczyzna i kobieta—słowem każdy, na kogo padło spojrzenie złej wiedzmy, odnosił mniej lub więcej dotkliwe rany, od których jedni padali trupem, inni wydawali jęki, niewielu tylko otrząsało się z pogardą, lekceważąc wyrządzoną krzywdę.

Do powyższej symboliki dodałbym tylko tyle, że jeśli starożytny Egipt znał plotkę i odczuwał choć w setnej części stwarzane przez nią niebezpieczeństwo, to ilość plag, przebyłych przez państwo Faraonów należy stanowczo powiększyć do

dwudziestu, bo ta właśnie jedenasta za dziesięć innych wystarczy...

Łódź ma szczęście do plag egipskich, które wprawdzie w zmienionej nieco postaci, ale zato prawie wszystkie towarzyszą niezmiennie jej życiu. Ma ona i ciemności egipskie na wielu ulicach i zarazę, wypuszczającą swe złowrogię zastępy z mnóstwa brudnych podwórek i grad wrażeń podnioslejszych i plotkarstwo, uprawiane we wszystkich sferach społecznych z zamiłowaniem iście sportowem.

Plotkarki towarzyskie, krążące po salonach i salonikach, obłudne powiernice, kolporterzy zmyślonych nowinek itp. złodzieje dobrej sławy bliźniego, to typ ogólny, znany zarówno w Łodzi, jak i w Pacanowie, ośmieszany dostatecznie w powieści, na scenie i w życiu. Ma tego plusgastwa i Łódź poddostatkiem, że jednak, jako miasto nawskroś przemysłowe, podstosowuje wszystkie przejawy życia do tej swojej cechy charakterystycznej, więc i tej pladze moralnej nadała w pewnej mierze kierunek również—przemysłowy.

Plotka... przemysłowa!—to coś nowego—czy jednak o tyle szkodliwego, aby zasługiwała na specjalne wyróżnienie?

Opinia towarzyska ma sporo cech zdenerwowanego człowieka, którego byle drobnostka podnieca i drażni. Tam plotka działa, jak bomba, rzucona w szeregi: mięsza je, roztrąca i ploszy, nie znajdując żadnego oporu. Niech jednak ta sama bomba padnie na wał ziemny—zaryje się w piasek i zgaśnie bez wrażenia. Tym wałem ziemnym—to mózg kupca chłodny, kalkulujący, trzeźwy, opierający wszystkie wnioski na cyfrach i nie poddający się fałszywym alarmom. Na takim gruncie plotka-bomba może tylko zaryć się w piasek i pęknąć bez wrażenia. Teorya zdaje się logiczna—a jednak!...

Łódź przeżyła tyle smutnych przesileń, zapisała w kronikach swoich taką liczbę figielków i niespodzianek, tyle wreszcie ma w sobie sztucznych potęg i kolosów na złamanych nogach, że przestała wierzyć bezwzględnie i stała się bardzo nieufną, podejrzliwą i—co za tem idzie—łękliwą. Ten nastrój świetnie wyzyskiwać potrafią zawodowi plotkarze, twórcy fałszywych alarmów, autorowie przesadnych oskarżeń i arcy-mistrze dwuznaczników i niedomówień. Zręczny frazes, rzucany mimochodem, wystarcza, aby po przejściu przez sto ust, potęgujących go wedle woli, z człowieka uczciwego zrobić oszusta i z solidnej firmy—bankruta. Przypatrzmy się tej robocie:

Spotyka się dwóch panów.

— Co słycać?

— Nie nowego.

— Jakto? Nie wiesz nic o pogłoskach?

— Jakich?

— Jedna z firm wełnianych.. bardzo „schwach“.

— Co za firma?

— Nie mogę powiedzieć... za parę dni dowiesz się więcej... Pierwsze litery X Y... sekret... sza... do widzenia!...

Rozciekawiony pan wchodzi do cukierni i zastawszy tam całe grono młodzieży handlowej, komunikuje pogłoskę, wywołując dyskusję. Następnie przegląd wszystkich firm, zaczynających się na X i Y, i analiza majątkowa każdej, rezultatem czego była wyrok na budzącą najmniej zaufania. Przeszedłszy przez usta kilku takich zgromadzeń w cukierni, pogłoska zostaje uznana za fakt, ubraną w dokładne szczegóły — i „plajta“ gotowa!

To prolog. Dalszy ciąg odgrywa się u rzekomego bankruta. Postawszy, jak zwykle, weksle do dyskonta lub czek za pieniądze, dowiaduje się nagle od bankiera, że ma kredyt... wyczerpany. Jednocześnie otrzymuje cały szereg wezwań o regulację należności, o pokrycie rachunków bieżących w bankach i t. p., wszystko w formie tak stanowczej, że może mieć na nią tylko dwie odpowiedzi: albo natychmiastowe zadostatecznienie, albo — zawieszenie wypłat.

Firma majątna, posiadająca bądź zapasy gotówki, bądź wolne hypoteki, bądź wreszcie inne źródła doraźnego zasiłku pieniężnego, wytrzyma ten nagły najazd wierzycieli i pokrywając bezwzględnie wszystkie żądane należności, obmyje się z podejrzeń. Jak zaś zależeć może na tem, dowodem liczne powszechnie znane wypadki, gdzie zaskoczone takim figlem firmy sprzedawały ze stratą nieruchomości lub zaciągały bardzo niekorzystne pożyczki hypoteczne, aby tylko dostać natychmiast gotówkę i również natychmiast płacić wszystkie wymówione zobowiązania.

Co jednak mają czynić firmy, składnąd bardzo solidne, lecz nieposiadające hypotek ani innych nadzwyczajnych źródeł doraźnego zasiłku finansowego? Zaskoczone przez opisaną wyżej niespodziankę, pomimo całej swej solidności, mogą znaleźć się w położeniu bez wyjścia i — zbankrutować!

Fakt taki mamy w świeżej pamięci: pogłoska o chwianiu się jednej z firm, z powodu identycznego brzmienia początkowych liter, przylgnęła do trzech. Dwie z nich, bardzo zamożne, dały sobie z tem radę, choć nie bez dużych strat, trzecia, uboższa, nie wytrzymała nagłego ataku i — zawiesiła wypłaty. Ponieważ miała ona już taki „brzydki wypadek“ w przeszłości, na którym zrobiła „dobry interes“, przypuszczano tedy, że i obecnie nie straci na nim, ale wsparła doświadczeniem, zrobi conajmniej — dwa razy lepszy „interes“. Okazało się przeciwnie, czyli, według logiki łódzkiej, zawieszenie wypłat nie

było ani zrobione umyślnie, ani w ostatniej chwili przygotowane, ani w normalnych warunkach — konieczne, ale — narzucone zewnątrz, wywołane zaś przez... plotkę!

Curiosum to zakrawa wprost na... humorystykę, świadcząc zarazem bardzo wymownie, jak szkodliwą jest ta krecia robota plotkarzy i jak smutnymi są stosunki, w których, zamiast spotkać się z chłostą, znajduje ona chętny posłuch i wywołuje tak poważne następstwa. Terenem jej — knajpa i cukiernia, pobudką — złość lub głupota, a bohaterami — szumowiny kantorowe, wypełniające wolny od zajęć czas nie poważniejszą rozrywką towarzyską lub umysłową, ale wycieraniem kątów cukiernianych i kolportowaniem szkodliwych bredni. Najsmutniejszym jest, że do źródła tych machinacji dotrzeć prawie niepodobna, ani też przeciw nim wystąpić prawnie, plotka bowiem składa się z ogólników i niedomówień i jak wąż wyslizgnie się kodeksowi.

Podobno jedna z tego rodzaju kłamliwych pogłosek urodziła się w ostatnich dniach na... giełdzie łódzkiej. Czyżby ta plaga i tam założyła swe siedlisko. Trudno, zaprawdę, uwierzyć, aby ludzie poważni, czło naszego handlu i przemysłu, schodzili się na giełdzie nie dla operacji kupieckiej, ale, wzorem plotkarskiej szarańczy, operowali... dobrą sławę bliźniego... Lepiej przypuszczać, że posądzenie giełdy o... plotki to także tylko... plotka, podobna innym, urojonym, szkodliwym i godnym pogardy i wytepienia, jako zło, głęboko zakorzenione w Łodzi i podgryzające pień naszych stosunków handlowych.

A więc przestańcie, dzieci, bo się źle bawicie! Wam idzie o ploteczki, a innym o — życie. Z krzywdy ludzkiej zaś przykry bywa obrachunek: pogarda, czasem — koza, często... basarunek!..

Arg.

ZYGZAKI.

Niedawno podjęto warsz. Towarz. higieniczne sprawę organizacji prawidłowej pomocy lekarskiej w fabrykach i zakładach przemysłowych. Debaty w tym przedmiocie wysunęły na plan pierwszy sprawę robotniczych kas przeczności, których w pewnych wypadkach wadliwa organizacja, w większości zaś brak zupełny przy fabrykach naszych, pogrąża w nędzę robotnika, gdy skutkiem upadku na zdrowiu urywa się mu lub zmniejsza zarobek dzienny, przy wzrastających wydatkach na leczenie.

W bardzo niewielu fabrykach istnieją takie kasy; było ich dawniej więcej, lecz skutkiem

ciągłych zatargów pomiędzy uczestnikami kasy a zarządem danej fabryki, inspekcja fabryczna poleciła zwinąć kasy w tych fabrykach, które nie uzyskiwały były w swoim czasie urzędowego pozwolenia na ich otworzenie, przytem wydano przepis, mocą którego nie wolno jest czynić żadnych potrąceń z zarobku robotnika na jakiegokolwiek cele.

Ponieważ dobrowolne składki robotnicy wnosili bardzo szczerze i nieregularnie, niepodobna więc było myśleć o stworzeniu w ten sposób jakiegokolwiek funduszu przeczności.

Komitet do spraw fabrycznych w gubernii warszawskiej, opracował ustawę normalną kas robotniczych przy fabrykach, która po zatwierdzeniu jej przez władze wyższe, ma się stać obowiązującą dla wszystkich fabryk, zatrudniających więcej niż 30 robotników. Projekt tej ustawy odczytał dr. Tehórnicki na czwartkowym posiedzeniu sekcji higienicznej zawodowej Towarzystwa higienicznego.

Projekt ów dość ściśle określa obowiązki kierowników fabryki, prawa uczestników kasy i wzajemny stosunek pierwszych do drugich, przytem dozór zwierzchni nad działalnością kas pozostawiać ma w zarządach inspekcji fabrycznej, lecz owym kasom przyszłości niepodobna też wróżyć stałego rozwoju, skutkiem nadmiernego ich rozdrobnienia, albowiem każda fabryka ma posiadać swoją oddzielną kasę.

W Niemczech kasy takie grupują koło siebie wszystkich pracowników jednej branży, przez co mają znaczną liczbę uczestników, duże obroty pieniężne i zapewniają uczestnikom znaczne korzyści.

Postawienie tych instytucji na gruncie prawidłowej organizacji, jest ważne zarówno dla przemysłowców, jako też dla robotników.

KRONIKA.

Podatki miejskie. Ostatni termin płacenia podatku drogowego skończył się w dniu 13 kwietnia, ubezpieczeniowego zaś w dniu 13 maja r. b.

Po terminie kasa według przepisów pobiera karę po 1 kop. od rubla za każdy miesiąc po terminowy.

Ponieważ atoli rozkłady wyżej wymienionych podatków nie nadeszły jeszcze do kasy miejskiej, więc obydwie podatki w całości płacone będą z karą.

Obecnie nadszedł do kasy miejskiej rozkład podatku na utrzymanie szkół żydowskich, któ-

rego wpłacanie do kasy miejskiej niebawem zostanie rozpoczęte.

Sędziowie gminni. Rząd gubernialny w Piotrkowie zatwierdził następujących kandydatów na sędziów gminnych w powiecie łódzkim:

Gmina Nakielnica — Jan Karol Leon Zachert; Łagiewniki — Tomasz Walczewski; Babice — Stanisław Szaniawski; Beldów — Adam Lebelt.

Gminy: Dzieżazna, Lućmierz, Rzew i Puczniew nie mają kandydatów.

Na ławników wybrani: w gminie Czarnocin — Ignacy Samiec, Andrzej Janiec, Piotr Pelczek, Michał Pelczek;

w gminie Chojny — Maciej Bartoszewski, Wojciech Kazimierzczak, Adolf Neuman, Stanisław Skupiński;

w gminie Nowosolna — August Glas, Adolf Stelzer, Marcin Schrot, Jan Weigold;

w gminie Brus — Andrzej Pycio, Antoni Strzelecki, Józef Bednarz, Karol Olszewski;

w gminie Nakielnica — Walenty Płóciennik, Walenty Sontal, Michał Rybeżyński, Ignacy Mirowski;

w gminie Rzew — Jan Jaszke, Juliusz Mueller i Juliusz Wagner.

Z żałobnej karty. Cenzora miasta Łodzi, p. Piotra Isajewicza dotknął cios bardzo bolesny; w Petersburgu bowiem zmarł jego ojciec rzeczywisty radca stanu ś. p. P. Isajewicz, członek głównego zarządu prasy, mąż prawego serca i wielu przymiotów, które jednały mu powszechny szacunek.

Ś. p. Isajewicz urodził się w r. 1837 w rodowym majątku Pawłowku, w gubernii czernihowskiej.

Początkowo służył w wojsku, lecz niedługo mianowany został prezesem komisji mierniczej i wybrany był na urzędy ziemskie, które piastował do końca życia.

Oprócz tego był on pośrednikiem mirowym aż do zniesienia tego urzędu; po wprowadzeniu zaś nowych ustaw rządowych wybrano go na pierwszego prezesa zjazdu sędziów pokoju okręgu czernihowskiego.

Następnie wybierany był kolejno na stałego członka powiatowej, gubernialnej komisji do spraw włościańskich, które to obowiązki pełnił do 1882 r.

W latach pomiędzy rokiem 1882 a 1891 ś. p. Isajewicz pełnił obowiązki komisarza do spraw włościańskich w Królestwie Polskim i stałego członka komisji włościańskich w guberniach piotrkowskiej i siedleckiej.

Od roku 1891 ś. p. Isajewicz pełnił obowiązki członka Rady głównego zarządu do spraw prasowych, uczestnicząc jednocześnie w redakcyjnej

68)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przetłumaczył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — № 132).

Ukradkiem rzucił niespokojne spojrzenie w stronę pani Darsan i Henryki.

Dzień zapowiadał się tedy niefortunnie.

I gdy wyjechali razem do Pałacu Sztuk Pięknych, obie kobiety nie miały już rozkosznych złudzeń poranku...

Czas był śliczny, nieco smętny, o niebie niezdecydowanym, na którym ukazywały się długie smugi niebieskie i ta atmosfera szaro jasna, tak licująca z cerą paryżanek.

Ze wszystkich kątów miasta, masa ładnych kobiet zjeżdżała się do Pałacu Sztuk Pięknych, panie, artystki, modelki, żony malarzy, cały ten tłum, co nadaje najwięcej wdzięku zgromadzeniom artystycznym, bo i toalety paryżanek bywają zazwyczaj prawdziwymi dziełami sztuki.

W jednej z najekscentryczniejszych dzielnic Paryża, były dwie kobiety, które wybierały się na otwarcie z wielkim niepokojem.

Już od dni kilku, pani i panna de Menhoet powtarzały z najszczerzszym zaufaniem do Parneta:

— Nie, doprawdy, ten wielki tłum to nie dla nas. Pójdziemy sobie lepiej, jak dawniej, skromnie. Nie staraj się więc pan dla nas o bilety wejścia...

Sekretaryat w istocie bardzo skąpo udzielał zaproszeń; i to zniewoliło Parneta do narobienia dobrego hałasu w Pałacu Sztuk Pięknych, gdzie dowodził, bardzo słusznie zresztą, że te bilety wejścia, których udzielano po przewyciężeniu olbrzymich trudności, biednym literatom, dziennikarzom lub artystom, dostawały się w gruncie rzeczy giełdźiarzom, agentom, dostawcom i całej tej gromadzie ludzi, którą spotyka się najniestudziej na uroczystości artystycznej.

— A zresztą, — rzekła pani de Menhoet, — jeżeli zechcemy pójść, to zapłacimy po dziesięć franków i wejdziemy.

Ale Parnet uparł się, żądał wejścia dla tych pań, biletów imiennych; gdyż one nie chciały również wejść do Salonu jednocześnie z Gastonem, który, za swoją kartą wystawcy, mógł być wprowadzić jedną z rana, a drugą po południu. Nie chciały go kępować.

Tego poranku miały zamiar spędzić dzień skromnie w swoim mieszkaniu; tylko myślą towarzyszyłyby Gastonowi... Ale Parnet przybiegł wcześniej.

Zrobił swoje. Musiał przydusić sekretarza Towarzystwa Pól Elizejskich i wyrwał mu dwie karty, które przyniósł nareszeicie paniom de Menhoet.

Małgorzata spostrzegła teraz dopiero, że od tygodnia okłamywała sama siebie i że to będzie dla niej jedna z największych rozkoszy być tego popołudnia obecną przy sukcesie sąsiada.

— Bo pan przeczuje sukces, nieprawdaż, panie Parnet?

— O tem tylko mówią! — oświadczył energicznie dziennikarz, — i pojedziemy razem... moje panie?

Łagodnie ale stanowczo odparły, że nie. Ukryją się w cieniu, który przystoi osobom, tak nieznanym, jak one.

Przyznawały to tylko, ale myślały także, iż gdyby Bóg chciał, ażeby Gaston pogodził się z ojczymem, to one nie powinny być przeszkodą do naturalnych wynurzeń, które zakończyłyby nareszeicie to niemiłe zajście rodzinne.

— A zresztą, pan, jak wogóle panowie, macie jeszcze tyle innych rzeczy do obejrzenia w Salonie. A my, nas zajmować będzie wyłącznie tylko biust i „Hafciarka“.

Składało się także na ich odmowę śniadanie, ten wydatek, który należało ponieść po nad ich zwykły budżet, a nie chciały narażać nań młodych ludzi.

Parnet i Gaston wyjechali tedy bardzo wcześniej; i około południa, pani de Menhoet i Małgorzata, które jadły niewiele, bo im śniadanie nie smakowało jakoś, były prawie gotowe, a jednak nie decydowały się.

Małgorzata miała zawsze coś do zarzucenia zwyczajnej czarnej sukni swojej matki; a sama nie była zadowolona z kwiatów na swoim kapeluszu, ani ze sposobu, w jaki uszyta była jej czarna jedwabna sukienka, stanowiąca przedłużenie fularowego stanika w kratkę czarną z białem, o rękawach wzdętych.

Nigdy nie była taką elegancką: chodziła po fason sukni do jakiegoś magazynu; ale, wobec matki, to nie była kokieteria.

— Tylko, mameczko, gdybyśmy miały pójść na otwarcie Salonu, to nie możemy się narażać na śmieszność, nieprawdaż?

(D. c. n.)

Korespondencye.

Lwów, 12 czerwca.

Z kwestyą terminatorów, czyli uczniów przemysłowych, wieczna bieda. Ostatnia nowela do ustawy przemysłowej, wydana 23 lutego 1897 r. zawiera w tej mierze wprawdzie aż nadto wyraźnie przepisy, ale — papier cierpliwy. Nikt ich nie przestrzega. Ustawa swoje, majstrowie swoje. I nietylko u nas. Tak dzieje się w całym państwie. Inspektor centralny z ubolewaniem stwierdza, że wspomniana nowela nie ziszcila pokładanych w niej nadziei i że w kwesty terminatorów absolutnie żadnej nie znać poprawy.

O ile chodzi o przemysł drobny, rękodzielniczy, to przy dzisiejszej jego organizacji inspektorat przemysłowy ma przed sobą istotnie zadanie, któremu sprostać prawie niepodobna, albowiem na poparcie ze strony korporacji rzemieślniczych, przede wszystkim do tego powołanych, liczyć nie może, gdyż brak im z reguły należytego dla tych spraw zrozumienia i wielu pp. przełożonych korporacyjnych bądź nie dorasta po prostu powadze i obowiązkom tego urzędu, bądź zdradzają co do opieki nad terminatorami taką samą obojętność, niedbalstwo i niechęć, jakie cechują ogół majstrów rzemieślniczych.

Dość powiedzieć, że nawet w Wiedniu, gdzie podobno jeszcze najzupełniej pod tym względem panują stosunki, według sprawozdania miejscowego inspektora rzecz tak się przedstawia:

„Korporacje, które w pierwszym rządzie czuwać mają nad uregulowaniem sprawy terminatorów i powołane są do nadzoru nad zawodem i religijno obyczajowym ukształceniem młodzieży rękodzielniczej, w przeważającej większości spełniają to zadanie nie słysząc skromnej i zgoła niedostatecznej mierze.

Dotycząca działalność wielu korporacji ogranicza się jedynie wpisywaniem i wyzwalaniem uczniów, która to czynność mniej więcej identyczna jest z ściąganiem odnośnych opłat. Przełożeni z reguły nie mają najmniejszego pojęcia o warunkach, w jakich uczniowie u członków korporacji pracują. A jednak jakaśkolwiek kontrola z ich strony byłaby gwałtownie pożądaną, choćby tylko przez wzgląd na młodzież prowincjonalną, zdaną zupełnie na samowolę niesumiennych często majstrów.

Tak jest w Wiedniu. A u nas?

W sprawozdaniu galicyjskiem czytamy, że do białych kruków należą majstrowie, którzy jako tako przestrzegają noweli z r. 1897.

Uczniowie przyjmowani bywają bardzo często bez przepisanej umowy, albo też tak się praktykuje, że majster zgłasza umowę do protokołu w przełożeniu korporacji, lub u władzy gminnej po roku, albo dwóch latach nauki dopiero, z okazji wypisania terminatora. W nader rzadkich wypadkach władza gminna wpisuje do książki ucznia główne punkty umowy, tak, jak tego ustawa stanowczo wymaga.

Uczniowie skarżą się często na nadużywanie ze strony majstrów wykonywanej nad nimi opieki i władzy ojcowskiej. Niewątpliwie dużo w tych skargach może być przesady. Ze jednak nadużycia bywają i nierzadko, sprawozdanie stwierdza to bez ogródek.

Frekwencja w uzupełniających szkołach przemysłowych jest ciągle jeszcze i słaba i nieregularna. Winę tego, w bardzo wielu wypadkach ponoszą znowu majstrowie, którzy nietylko nie dopilnowują wykonywania przymusu szkolnego, do czego w myśl ustawy przemysłowej są obowiązani, ale wprost przeciwnie, przeszkadzają chłopcom w uczęszczaniu do szkół, nie dając mu wolnego na to czasu.

Tak samo do rzadkich wyjątków należą majstrowie, dbający o to, aby ucznia należycie wykształcić w zawodzie. Terminator w domu przeciętnego majstra, to prawdziwa służąca do wszystkiego. Wszystko mu każą robić, oprócz tego, co ma związek z nauką zawodową. Często zaleca się uczniom spełnianie czynności, które przerastają ich siły fizyczne lub szkodę przynoszą zdrowiu.

Zdarzają się oczywiście także wypadki zatrudniania większej ponad dozwoloną normę liczby uczniów w stosunku do liczby czeladników i to nietylko u nas, ale i gdzieindziej.

Jeden z inspektorów np. przytacza w tym względzie przykład klasyczny, który powtórzyć

warto, bo i dla naszych stosunków służyć może jako niezła ilustracja.

Oto pewien ślusarz zatrudniał u siebie obok jednego czeladnika, aż 16 chłopców. Cheiano mu tego, rozumie się, zabronić. Gdy jednak zaczęto szukać odnośnych postanowień w statucie korporacji i gdy wobec braku takich postanowień zawezwano przełożonego, aby z urzędu orzekł, ilu uczniów majstrowi trzymać wolno, pokazało się, że tenże sam przełożony korporacji miał w swoim warsztacie 8 terminatorów, a za to ani jednego czeladnika!... Ale to nie u nas.

Ostatni rozdział sprawozdania poświęcony jest ekonomicznym stosunkom warstwy robotniczej.

Inspektorat galicyjski zaznacza krótko, że położenie gospodarcze wogólności, nie wiele się zmieniło. Podaż pracy w ubiegłym roku, dzięki rozmaitym przedsięwzięciom większym, jak budowa kolei lokalnych, dróg, regulacja potoków górskich była na ogół dość ożywiona, natomiast przy innych przedsiębiorstwach budowlanych, zwłaszcza na prowincyi, zapotrzebowanie rąk do pracy zmniejszyło się w porównaniu z latami poprzednimi, co spowodowało także pewien zastój w cegielniach i tartakach. Dla przemysłu tkackiego rok sprawozdawczy był również ciężki.

Poszczególne wyniki żniw w ubiegłym roku i zima niezwykle łagodna nie pozostały bez wpływu na ekonomiczne położenie robotników. Wogóle atoli stosunki nie zmieniły się na lepsze. Szczególnie przykro daje się robotnikom odczuwać brak odpowiednich, zdrowych mieszkań i wygórowane czynsze najmu w miastach.

Mniej więcej analogiczny obraz stosunków ekonomicznych kreśli sprawozdanie inspektora centralnego dla całej Austrii. Mimo powszechnie pomysłnych żniw, rok ubiegły, na którym tak wielkie budowano nadzieje, nie przyniósł poprawy gospodarczego położenia robotników.

Nieźle wiodło się przemysłowi żelaznemu i metalowemu, fabrykom rowerów i maszyn, gdzie panował na ogół ruch wcale ożywiony. Także przemysł budowlany, dzięki zimie łagodnej, zatrudniał przez cały rok stale robotników, a w związku z tem sprawozdania innych krajów zaznaczają, że i kamieniolomy, cegielnie, fabryki cementu i wapna miały więcej niż zwykle zamówień. O powiększeniu robotniczych płac z tego powodu nigdzie nie było mowy, w niektórych cegielniach, natomiast obniżono zarobki robotnikom włoskim.

W pewnej części Czech okazał się nawet brak robotników w fabrykach i rafineriach cukru, mimo zapowiedzi stosownego zwiększenia płac, tak, że musiano tu i owdzie także przy cięższych robotach zatrudniać kobiety i młodzież.

Przemysł tkacki w Austrii bodaj czy nie najsrożej ucierpiał w ubiegłym roku. Rozmaite fabryki zmuszone były ograniczyć rozmiary produkcji, inne zupełnie zamknięto. Podobnie jedwabnictwo w Tyrolu coraz to bardziej upada. Za to hafciarski przemysł w Vorarlbergu rozwija się nieźle, jakkolwiek i jemu maszyny zaczynają już grozić przesileniem.

Eksport wyrobów porcelanowych obniżył się gwałtownie skutkiem wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Następstwa jej odczuł także fatalnie austriacki przemysł rękawiczniczy, jakkolwiek z drugiej strony podniósł się zbyt tych wyrobów na targu krajowym i we Francyi.

Z kraju.

Płock. W dniu 1 lipca r. b. za pozwoleniem władzy odbędzie się tutaj zjazd koleżeńcki b. uczniów gimnazjum płockiego, którzy ukończyli tu gimnazjum w r. 1884.

Chęć uczestniczyć w zjeździe niech się zgłaszają do naczelnika biura dyrekcji szeregowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Płocku p. Jana Rudzińskiego.

— W dniu 18 b. m. odbędzie się tutaj koncert amatorski z udziałem najlepszych sił miejscowego teatru.

Dochód z koncertu przeznaczony został na wysłanie biednych i chorych dzieci do Ciechocinka bezpłatnie.

Z Zakrocymia. W sprawie kościoła po-kapucyńskiego w Zakrocymiu, „Kurier warszawski” otrzymał szczegóły następujące:

Przed 10-imi laty przy sekularyzacji klasztoru oo. kapucynów, w temże mieście kościół klasztorny był tylko tymczasowo zamknięty. W ostatnich czasach z powodu wszczętej kwestyi zapisu 1,500 rubli na rzecz klasztoru zakroczymskiego, władza wyjaśniła, że ponieważ kościół po-kapucyński pozostał, przeto zapis rzeczony ma być przyznany kościołowi. Objęty przez ks. Zabolickiego, proboszcza miejscowego, kościół po-kapucyński jest zniszczony i zupełnie wewnątrz ogołocony, gdyż przy przenoszeniu się oo. kapucynów, w części do Łomży, w części do Nowego Miasta, wszystkie aparaty kościelne, jak również ambona, konfesjonały, obrazy z ołtarzy, porożyszano do ubogich kościołów w diecezji płockiej. Na uporządkowanie i restaurację wewnętrzną kościoła po-kapucyńskiego w Zakrocymiu potrzeba wiele czasu i pieniędzy. Tymczasem ks. Zabolicki wszczął zabiegi o doprowadzenie kościoła chociażby do stanu, w którym byłoby możliwe odprawianie nabożeństwa.

Radom. W tych dniach spuszczone pierwsze głazy pod fundamenty nowo budującego się kościoła.

Budowa świątyni postępuje rażno, dzięki staraniom i pracy okolicznych włóścian, którzy szczerze oddają swe usługi, zwożąc granitowe głazy z pól i pomagając w różny sposób.

— Za parę dni rozpocznie się tutaj jarmark świętojański, trzy dni zazwyczaj trwający, na wszelki inwentarz.

Łącznie z jarmarkiem odbędzie się także konkurs narzędzi rolniczych, w szczególności zaś: plugów 2 i 3 skibowych, oraz kultywatorów sprężynowych.

Z RÓŻNYCH STRON.

Katastrofa w Paryżu. Poważny wypadek zdarzył się w dniu 9 b. m. w Paryżu, w dzielnicy Epinettes, w domu przy ulicy Balagny na rogu ulicy Gouthey. Jest to wielka kamienica pięciopiętrowa, zamieszkiwana przez mnóstwo lokatorów. Na dole istnieje, między innymi sklepami, handel korzenny, utrzymywany przez małżonków Bè.

W piwnicy tego właśnie domu zdarzył się wybuch gazu o g. 6 zrana, w chwili, gdy panna Bè wchodziła tam ze świecą po mleko. Rozległ się huk straszliwy, zatrzęsł się dom cały, wystawa wraz ze ścianą frontową handlu kolonialnego wyleciała w powietrze, a pod gruzami znaleziono cztery trupy i 12 rannych.

Utracili życie na miejscu: panna Bè, siostra właściciela sklepu, chwilowo zastępująca bratową w obowiązkach sprzedającej; panna Franciszka Rumin, służąca, przechodząca w chwili wybuchu ulicą; Juliusz Henby, robotnik blacharski, ugodzony cegłami, walącego się muru, wreszcie człowiek nieznany z nazwiska również śmiertelnie ugodzony cegłą czy odłamem belki.

Wybuch był tak silny, iż prawie we wszystkich domach okolicznych popękały szyby, a niektóre najbliższe wystawy sklepowe uległy zupełnie zrujnowaniu. Przyczyna katastrofy dotychczas niewiadoma. W piwnicy, która była ogniskiem eksplozji, gazometr pozostał nietknięty i nieuszkodzony.

Pieniądze balastem. Oto bliższe szczegóły wypadku na Bosforze, o którym doniosły już telegramy. Przed kilku dniami admirał turecki Osman-pasza wraz z zięciem swoim Sulejmanem-Effendi i komendantem marynarki Szeffek-bejem wypłynął łodzią czterowiosłową z Galaty, udając się do ministerium marynarki dla wypłaty 14,000 funtów tureckich robotnikom przy admiralicyi. Zięć Osmana-paszy miał te pieniądze w worku skórzanym, wsuniętym w kieszeń szarawarów. Admirał siedział przy sterze; przez jego nieostrożność łódź najechała na zdążający z przeciwnej strony parowiec i została rozbita na miazgę. Admirał uchwycił pierwszy linę, którą spuszczone z okrętu rozbitkom, Szeffek-bej uczeplił się jego prawej nogi, Sulejman-Effendi, nieumiejący wcale pływać, trzymał się rozpaczliwie Szeffekda. Pod tym potrójnym ciężarem urwała się lina i wszyscy trzej wpadli do wody. Admirał wypływał dwukrotnie; tamtych dwóch nie ujrano już więcej. Wreszcie po kilku bezowocnych wysiłkach, zdołano wyłowić Osmana-paszę hakami.

Po długim cuceniu, wrócił do życia. W tejsze niemal chwili na miejsce katastrofy przybył komendant Złotego Rogu, admirał Mehmed-pasza i kazał nurkom spuścić się na dno; wreszcie zarzucono sieci i wyłowiono zwłoki Szejkeda-beja. Sulejman-Effendi ze swoim ciężkim trzosem został uniesiony przez fale, zwłok jego dotychczas nie odnaleziono.

Z PETERSBURGA.

— W № 59-ym „Zbioru praw“ ogłoszono rozporządzenie w sprawie zarządu powiatowego i straży ziemskiej w pow. będzińskim, osnowy następującej:

W obowiązującym obecnie etacie zarządu powiatowego będzińskiego uczynić zmiany następujące:

1) Utworzyć 2 posady referentów i dwie posady pomocników tychże z placą 600 rbl. i klasą IX urzędniczą — dla pierwszych, 420 rbl. i kl. X — dla drugich.

2) Wyznaczyć 1,000 rbl. naczelnikowi powiatu na wydatki z tytułu obowiązków komisarza granicznego z Prusami i przedstawiciela administracji w stosunkach z Austro-Węgrami, oraz 150 rbl. na powiększenie płacy temu referentowi zarządu powiatowego, który będzie się zajmował sprawami pogranicza.

3) Powiększyć o 150 rbl. sumę, wyznaczaną na rozjazdy pomocnikowi naczelnika powiatu do spraw administracyjno-gospodarczych.

4) Powiększyć płace: referenta do spraw policyjnych, sekretarza i sekwestratora o 50 rbl. każdemu, referentów do spraw miejskich i skarbowych o 20 rbl. każdemu i archiwisty o 200 rbl.

Dalej suma ogólna, wyznaczana na pisarzy nieetatowych i na wydatki kancelaryjne zarządom powiatowym w guberniach Królestwa Polskiego, zostaje powiększona o 650 rbl.

Na wynagrodzenie dodatkowe strażników ziemskich powiatu będzińskiego, którzy najbardziej odznaczają się na służbie, zostaje wyznaczona corocznie suma 4,050 rbl. do rozporządzenia General-gubernatora warszawskiego.

Na kupno broni i amunicji dla szeregowców straży ziemskiej będzińskiej, tudzież na kupno mebli i na urządzenie pierwiastkowe trzech kancelaryj naczelników straży ziemskiej wyznaczono jednorazowo sumę 3,500 rbl.

Na pokrycie nowych wydatków, potrzebnych: a) na wykonanie etatu straży ziemskiej będzińskiej — 22,125 rbl. 75 kop. i b) na wyliczone powyżej 8,590 rbl. — ma być wyznaczana corocznie, począwszy od d. 1 (13) stycznia 1900-go r., suma 30,715 rbl. 75 kop. z funduszy kasy państwa. W r. 1899-ym ma być wydanych z tej sumy tyle, ile wypadnie z obrachunku od czasu wprowadzenia niniejszego rozporządzenia w wykonanie. Wydatek 3,500 rbl., w ustępie ostatnim omówiony, ma być zapisany na rachunek oszczędności budżetu ministerium spraw wewnętrznych.

W myśl powyższego, etat straży ziemskiej będzińskiej będzie teraz taki: 4-ch naczelników straży z placą po 1,000 rbl. i na rozjazdy po 300 rbl., 3-ch referentów tychże naczelników po 450 rbl. każdy, 30-tu strażników starszych po 200 rbl. i 95-iu niższych po 150 rbl., ogółem osób 132. Umundurowanie i amunicja ogółem 7,615 rbl. utrzymanie koni 1,170, wydatki kancelaryjne 600. Całkowite utrzymanie roczne — 35,726 rbl. 25 kop.

— Ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra skarbu, uzupełniające przepisy co do wkładów wieczystych w ten sposób: „Jeżeli czyniący wkład wyraził życzenie, ażeby jego nazwisko nie było ujawniane, oświadczenie takie uważa się za równoznaczne zrzeczeniu się prawa do zmiany lub uchylecia podanych przezeń warunków wkładu“.

— Departament górniczy ministerium rolnictwa, jak donoszą „Pet. Wied.“, otrzymał podanie inspektorów instytutu górniczego o wyznaczenie studentom tegoż instytutu, w czasie miesięcy letnich, zajęć płatnych w kopalniach i zakładach górniczych.

— Ministerium oświaty odwołało się do wydziałów lekarskich uniwersytetów rosyjskich o opinię w sprawie, czy należy uwzględnić prośbę

lekarzy dentystów o przyznanie im prawa noszenia osobnej oznaki na piersiach.

Kongres przeciwko handlowi dziewcząt.

W Londynie, za tydzień, w dniach: 21-go i 23 b. m. zbierze się z inicjatywy królowej Wiktorji kongres międzynarodowy, który ma obmyśleć środki państwowe na całym obszarze kuli ziemskiej przeciwko handlarzom żywego towaru.

Monarchini Wielkiej Brytanii zajęła się bardzo gorąco tą sprawą po przeczytaniu powieści lorda Monrogo p. t. „Clarisse“. Autor, człowiek bardzo zamożny i wykształcony, poświęcił część majątku i kilka lat osobistych badań, robiących podczas podróży olbrzymich, aby tylko dokładnie ową sprawę poznać, odkryć organizację handlarzy, metodę prowadzonej przez nich naganiki, kryjówek i składy „towaru“ — słowem, zdemaskować owo ohydne rzemiosło, owo zarobkowanie, nie będące niczem lepszym od handlu murzynami w Afryce.

Znamienne to zjawisko: jak w Afryce handel i polowanie na murzynów uprawiają wyłącznie arabowie, a więc semici, tak i wśród ludów europejskich 90% handlarzy dziewczętami rekrutuje się także z pośród semitów. Musi to leżeć w krwi owej rasy, ponieważ Szajnocha wspomina w swoich pracach historycznych, że już w VIII wieku po Chrystusie żydzi sprzedawali słowian jako niewolników do Hiszpanii, a wśród kronikarzy niemieckich pierwszych wieków średnich przechowały się gęste wzmianki o skargach biskupów, rycerzy i miast na żydów za to, że się trudnią handlem ludźmi.

Lord Monroe przedewszystkiem stwierdza, że ilość wywożonych rocznie z Europy dziewcząt, dochodzi do 12,000. Część ich bywa wywożona do Ameryki Południowej, część do Azji Mniejszej i Konstantynopola; część trzecia, najmniej liczna, pozostaje w Europie jako „towar przedniej wartości“. Budapeszt, Rumunia i miasta portowe są temi punktami Europy, gdzie handlarze znajdują i w Europie nabywców, a ułatwia im rzemiosło ta okoliczność, iż policja węgierska i rumuńska nie słynie ze zbytniego... rygoru.

Handlarze, stosownie też do kierunku swego wywozu, podzielili się na dwie grupy: zachodnią i wschodnią. Pierwsza ma swą giełdę w Brukseli, a portami wywozowymi są Bruksella i Genua, zwłaszcza Genua. Druga siedzi w Jassach, wywozi zaś swoje ofiary bądź z miast nadnajszych, bądź z Warny.

Raz na rok handlarze obu grup zjeżdżają się do Lipska podczas kontraktów wszechświatowych na futra, by tam pod pozorem, iż należą do kontraktowiczów, załatwiać wspólne interesy.

Ostatniemi laty handlarze zyskali jeszcze jedno nowe źródło zakupu: są niem emigranci słowiańscy do Ameryki południowej. Takim ludzom, ciemnym, często znękanym, od Genui już stale towarzyszy naganiacz, który z oka nie spuszcza sposobności, kiedy będzie można porwać lub dostać podstępem, kłamstwem, obietnicami służby w moc swoją dziewczęta dorosłe wychodźców; głód, wywołowany sztucznie przez naganiaczy, którzy przeszkadzają wychodźcom w dostaniu gruntu, czy zarobku—te hyeny proponują rodzicom wręcz sprzedaż córek. A głód jest zawsze złym doradcą.

Lord Monroe pisze, iż handel dziewczętami niszczy moralnie i fizycznie daleko więcej istnień, niż najbardziej krwawe wojny. Gorąco tedy wzywa do przeciwdziałania.

Że ma on słusność, że nie przesadził w swych obrazach, iż to plaga straszna—wiemy, my polacy najlepiej, gdyż skutkiem grasowania handlarzy dziewcząt, zwłaszcza po Galicyi, doszło już dzisiaj do tego, że w Ameryce Południowej słowo „polka“, oznacza kobietę złego prowadzenia.

Rozmaitości.

NOWE PIERWIASTKI.

Na ostatniem posiedzeniu rocznem londyńskiego „Royal Society“ Wiliam Crookes oznajmił, że

udało mu się odkryć nowy pierwiastek, który nazwał „Victorium“. Nowy pierwiastek ma barwę brunatną, a wagę atomową około 117. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Lippmann, również odkrył i przedstawił wiedeńskiej cesarskiej akademii nauk nowy pierwiastek chemiczny.

SPOKOJNA POSADA.

Swieżo ogłoszony dekret francuskiej rady stanu skasował postanowienie ministra marynarki, który niedawno udzielił był dymisy znakomitemu powieściopisarzowi francuskiemu, Piotrowi Loti, wobec czego Loti objął nanowo stanowisko porucznika francuskiej marynarki wojkowej.

Z tego powodu dzienniki francuskie podają szczegóły następujące o kanonierce „Javelot“, której komendantem na wodach Bidassoa, w pobliżu wybrzeży hiszpańskich, był Loti przez lat parę.

Rządy hiszpański i francuski utrzymują przy ujściu rzeki Bidassoa stacje marynarskie, coś w rodzaju stacji straży pogranicznej. Oczywiście, dowódcy i załogi statków tych mają święte życie, niezamącone żadnymi kłopotami. Stateczek francuski jest sobie skromną kanonierką, bardzo słabo uzbrojoną, z maszyną parową o sile 30 koni. Statek ten stoi tak blisko brzegu, iż majtkowie, pragnący wyjść na ląd, nie potrzebują uciekać się do pomocy łódek, lecz wysiadają po mostku, mającym parę łokci długości, co znakomicie ułatwia im komunikację z lądem tak w dzień, jak w nocy. Raz na rok maszynista rozpala ogień pod kotłami maszyny, aby przekonać się, czy nie popsulo się co w mechanizmie parowca.

Po za tem przez cały rok majtkowie z dowódcą swoim na czele próżnują szczerze. Nic dziwnego, iż w tych warunkach Loti napisał na „Javelot“ najpiękniejsze swoje utwory.

WYPRÓBOWANY ŚRODEK.

W Indyanopolis niedawno zmarł pewien oryginał, nazwiskiem Samuel Yorder, który pięć razy był żonaty, a za każdym razem do żony nie przemówił ani słowa. Chodziło mu o uniknięcie kłótni domowych, za najlepszy zaś środek do tego uważał uparte milczenie. Jedną z żon jego oburzyła się tak tem postępowaniem, że wniosła skargę różwodową i proces wygrała. Druga wytrzymała z tym oryginałem całe 23 lata. Przez cały ten czas nie zamienili z sobą ani słowa, chociaż pan Samuel w towarzystwie innych kobiet bywał niezwykle rozmowny. Oryginał zostawił znaczny majątek.

Piąta żona i dzieci z ostatniego małżeństwa nie chciały wziąć udziału w pogrzebie zmarłego, który nie pozostawił zresztą innej rodziny.

Ostatnie wiadomości.

Sytuacja w Austrii.

Kompromis pomiędzy rządami obu połów monarchii austro-węgierskiej został już podobno zawarty. Szell za zgodą, decydujących kół parlamentu ustąpił nieco ze swych poprzednich żądań, Thunowi korona zgodzić się kazała i zgoda jest i idzie już tylko o zawarcie formalnego układu. W tym też celu ministrowie węgierscy przybyli do Wiednia, by wspólnie z ministrami austriackimi sformułować kompromis. Rząd austriacki zgadza się na natychmiastową reorganizację Banku węgierskiego i przyjmuje zarazem zobowiązanie do wprowadzenia na podstawie paragrafu czternastego.

Po stronie węgierskiej rząd oparty jest o silną, zwartą w sobie i celów swoich świadomą większość parlamentarną, reprezentującą kraj; po stronie austriackiej chwiejność, niepewność jutra, rządy bezparlamentarne, to też Węgry dyktują warunki a Austria słucha.

Treść ugody austro-węgierskiej nie będzie opublikowana wcześniej aż, gdy Szell złoży w tej mierze oświadczenia w sejmie węgierskim i uzyska jego aprobatę.

Znamienny to fakt, objaśniający dosadnie, kto w tej chwili jest panem sytuacji w monarchii austro-węgierskiej. Że nie pan Thun rzecz widoczna. Przepełnął on wprawdzie szczęśliwie przez ugody węgierską, czeka go atoli jeszcze bardzo niebezpieczna przeprawa przez ustawy językowe.

Niemiecka opozycja musi spuścić z tonu, by i w tej sprawie można było dojść do kompromisu. Wyzwolenie słowian austriackich z pod hegemonii niemieckiej stało się już faktem, którego obalić nie podobna i nie pokusi się oto ani hr. Thun ani nikt z jego następców, jeżeli nie zechce rozbić ostatecznie Austrii. Czas wymiaru sprawiedliwości nadszedł.

Telegramy.

Helsingfors, 14 czerwca. Dzienniki miejscowe donoszą, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z najpoddanego sprawozdania senatu fińskiego za rok 1896-ty raczył przekonać się, że 34% całej ludności kraju wogóle nie posiada ziemi. Biorąc do serca takie smutne położenie bezrolnych, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył asygnować z funduszy państwowych dwa miliony marek na fundusz stopniowego ich obdarzania ziemią. Senatowi rozkazano utworzyć specjalną komisję, celem opracowania specjalnych przepisów co do wydatkowania tej sumy. Nowa łaska Najwyższa wywoła w sercach bezrolnych uczucia bezgranicznej radości i głębokiej wdzięczności dla Samowładcy Wszechrosyjskiego.

Petersburg, 14 czerwca. Rada państwa uchwaliła etat na nowy urząd w Łodzi specjalnego inspektora drukarni.

Petersburg, 14 czerwca. Ogłoszono nominację gubernatora radomskiego, rz. r. st. Podgorodnikowa, na pomocnika generała gubernatora warszawskiego.

Paryż, 14 czerwca. Delombre i wielu deputowanych stwierdziło, że sprawa Dreyfusa odegrała przeważną rolę w upadku gabinetu Dupuy. Radykałiści i socjaliści żądają, aby pociągnięto do odpowiedzialności Boisdeffre'a i Merciera, na coby się Dupuy nie był odważył. W każdym razie sprawa Dreyfusa stanowi jedną z przeszkód, najbardziej utrudniających załatwienie przesilenia ministerialnego.

Paryż, 14 czerwca. Wszystkie dzienniki surowo potępiają p. Dupuy i dowodzą, że polityką chwiejną starał się on o to, aby i wilk był syty i owca cała. Zdradzał wszystkie stronnictwa

i wywołał niezadowolenie u wszystkich. Wszyscy zgadzają się na to, że dzień w Longchamps był dla Dupuy ciężką próbą. Socjaliści przypisują sobie obalenie jego gabinetu. Większość dzienników radykalnych i republikańskich zapewnia, że przesilenie nie będzie długo trwało.

Paryż, 14 czerwca. Wobec prezydentów senatu i izby deputowanych, Loubet wyraził życzenie, aby przesilenie usunięto jaknajprędzej. Przypuszczają, że Loubet wezwie Poincarre'go i poruczy mu misję utworzenia gabinetu.

Paryż, 14 czerwca. Wczoraj przed sądem policyi poprawczej odbył się proces barona Christianiego. Jako świadków przesłuchiowano niemal wyłącznie osoby z orszaku Loubeta, które znajdowały się w bezpośrednim pobliżu katastrofy. Na twarzy podsądnego widać było jeszcze ślady ciężkiego poturbowania go przez publiczność. Sąd skazał Christianiego na czteroletnie więzienie.

Paryż, 14 czerwca. Surowy wyrok na Christianiego sprawił na słuchaczach w sali sądowej, którzy należeli niemal wyłącznie do świata arystokratycznego, wstrząsające wrażenie. Powszechnie spodziewano się wyroku łagodnego, licząc na to, że Christiani oświadczył, iż popełniając zamach na Loubeta, nie był przy zdrowych zmysłach. Prasa republikańska przyklaskuje żywo wyrokowi.

Paryż, 14-go czerwca. Bearepaire donosi w „Echo de Paris”, że wkrótce złoży dowody winy Dreyfusa i ogłosi dokumenty w tym dzienniku.

Kraków, 14 czerwca. Na rektora uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został prof. Stanisław hr. Tarnowski.

Wiedeń, 14 czerwca. Ks. Ludwikę Koburską przewieziono do sanatorium Lindenhof pod Dreznem i zawieszono nad nią kuratelę.

Haaga, 14 czerwca. Konferencya pokoju odrzuciła wnioski hr. Münsterera, żądający, aby dla uniknięcia mylnych wieści ogłaszano protokoły obrad.

W dniu 9 b. m. kilkunastu panów otrzymało od niejakiego pana B. Ł., nie wiadomo w jakim celu, sążnistą ramotę, w której pomiędzy rozmaitemi banalukami, znajduje się też potwarca i lekceważąca wzmianka pod moim adresem.

Nie chcąc być posądzanym przez któregośkolwiek z tych panów, którzy otrzymali powyższy memoriał pana Ł., że należę do rzędu ludzi, pozwalających bezkarnie byle komu wygrywać sobie na nosie nieudolne melodye, oświadczam, że na razie miałem szczerzy zamiar pociągnąć potwarcę do odpowiedzialności, lecz w następstwie od zamiaru tego odstąpiłem, a to skutkiem wielce filozoficznej sentencji, zawierającej się w następującym wierszu nieboszczyka Soter-Rozbickiego.

„Raz było to w Wielkim poście,
Szedłem na Pragę po moście,
Aż tu rzeźnik sw... pędzi,
Więc umygam ku krawędzi.
Lecz w tem sw... się zbliżyła
I mnie ryjem potrafiła.
Odtąd, kto mnie skrzywdzi mową
Przypomni mi sw... ową!”

Nie mogąc zakomunikować powyższego wyjaśnienia tym Panom, o opinię których głównie mi idzie, ponieważ nie znam ich adresów, uważałem za stosowne powyższe opublikować.

E. Ponasewicz.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 22 (3) Czerwca 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
11689	Kwiecień	22	Liba	Łódź	Kacnelson	Okaziciel	1	Towary łokciowe	—	22
4206	"	21	Romny	"	Neumark	"	3	"	12	35
4179	"	22	Witebsk	"	Salomon	"	8	Resztki sukienne	31	32
112	"	18	Sosnowiec	"	Latałska	"	2	Rzeczy domowe	2	25
1664	"	19	Białystok	"	Bekerów	"	5	Sutki	61	20
682	"	22	Perm	"	Nerochowski i Gan-	"	1	Towary sukienne	1	44
25724	"	10	Moskwa m.	"	Menke [sztok	"	1	Skóry i pasy	6	20
4566	"	18	Białystok	"	Pat	"	4	Bawełniane resztki	36	5
4586	"	18	"	"	Gotlib	"	4	Przędza wełn.	32	30
4196	"	10	"	"	Meronżyk	"	2	Wełna sztuczna	24	—
17072	"	22	Wilno P. W.	"	Friedman	"	2	Resztki wełniane	22	—
4318	"	22	Dzwińsk	"	Woersi	"	2	Towary łokciowe	14	35
21074	"	17	St. Petersburg	"	Radke	"	1	Fortepian	24	20
10461	"	22	Warszawa m.	"	Krzymuski	"	1	Miód w butelkach	3	33
10422	"	21	"	"	Chrzanow	Morgensztern	7	Towary sukienne	3	—
10360	"	20	"	"	Kupkeł	Okaziciel	1	Towary wełniane	2	—
10289	"	20	"	"	Freydenberg	"	1	Skóry	1	35
10288	"	20	"	"	"	"	1	Towary skórzane	1	25
10255	"	18	"	"	Neuman	"	5	Wyroby wełn.	38	10
10179	"	17	"	"	Kalmus	"	6	Meble drewniane	5	15
9614	"	11	"	"	Muśnicki	"	2	Wyroby tytoniowe	6	5
9615	"	11	"	"	"	"	2	"	6	25
15228	"	17	Nowo-Radomsk	"	Epstein	"	17	Gilzy	8	20
8021	"	21	Odessa	"	Graszewski	"	1	Towary wełniane	5	—
4315	"	21	Humani	"	Gliwaki	"	1	Towary łokciowe	1	26
3134	"	21	Szpoła	"	Sigał	"	2	"	3	10
9477	"	16	Grajewo	"	Jeziorski	"	1	Przędza wełniana	15	—

FABRYKA NOWYCH ROWERÓW

pod marką

„SOKÓŁ“

oraz wszelkich przyborów do nich

W. Sierpińskiego

Łódź, Widzewska Nr. 86,

poleca rowery i tandemy najnowszej konstrukcji, oraz wszelkie reperacje w zakresie ich wchodzące. Za trwałość fabryka gwarantuje.

430-9-4



BONA

potrzebna do dwojga dzieci, ze szcieniem.
Wiadomość ul. Mikołajewska № 20, m. 5.

686-3-3

Dr. B. Handelsman,

wyjechał i powróci 7 Lipca.

685-3-3

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Składy materiałów aptecznych.

A. J. Mieszczowski, prowizor farmacji. Wólczańska 78. Materiały apteczne, farby perfumeryjne krajowa i zagraniczna, wody mineralne z Instytutu aptekarzy warszawskich. Najlepszy proszek do zębów Dentiparina.

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Fila, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze seczoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

Nr. 5772.

Dyrekcya**Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.**

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1898 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godzinie 11 z rana, w kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy ulicy Średniej pod N. 427 w m. Łodzi przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod Nr. 82 przy ul. Drewnowskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 7,800; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,560; licytacja rozpocznie się od sumy 11700, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16 (28) Września 1899 r. przed notaryuszem Wład. Jonszerem.

2) pod Nr. 443 przy ul. Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 12000 vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 16 (28) Września 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

3) pod Nr. 21a.a. przy ulicy Nowomiejskiej, obciążona pożyczką Tow. rb. 10500; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2100; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17 (29) Września 1899 r. przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim.

4) pod Nr. 627d przy ul. Tuszyńskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 5,200; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi r. 1040; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 7,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17 (29) Września 1899 roku przed notaryuszem Konst. Płacheckim.

5) pod Nr. 47 przy ul. Aleksandryjskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 9,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1800; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13,500; termin sprzedaży wyznaczono na dz. 17 (29) Września 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

6) pod Nr. 51h przy ulicy Zawadzkiej obciążona pożyczką Tow. rb. 8,700; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1740; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 Września (2 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Wład. Jonszerem.

7) pod Nr. 62 przy ul. Aleksandryjskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 10,000; vadium do licyt. złożyć się mające wynosi rb. 2000; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na d. 20 Września (2 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem K. Mogilnickim.

8) pod Nr. 83 przy ulicy Drewnowskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 9,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1800; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 Września (2 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

9) pod Nr. 171 przy ulicy Brzezińskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 7,900; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1580; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 11,850; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 Września (3 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Jul. Gruszczyńskim.

10) pod Nr. 171w.a. przy ul. Brzezińskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 11000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,200; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 16,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 Września (3 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Konstantym Płacheckim.

11) pod Nr. 190 przy ul. Starym Rynku obciążona pożyczką Tow. rb. 9,300; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1860; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13,950; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 Września (3 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

12) pod Nr. 201 przy ulicy Wolborskiej obciążona pożyczką Tow. rb. 6,200; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,240; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 9,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 Września (4 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

13) pod Nr. 222 przy ul. Wolborskiej obciążona pożyczką Tow. rub. 12,900; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rub. 2580; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19350; termin sprzedaży wyznaczono na d. 22 Września (4 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Grabowskim.

Łódź, dnia 13 (25) Maja 1899 r.

Za prezesa dyrektor S. ROZENBLAT,

p. o. Dyrektor biura L. GAJEWICZ.

619-3-25

14) pod Nr. 271s przy ulicy Długiej obciążona pożyczką Tow. rb. 13,500; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,700; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 20,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 Września (5 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Gruszczyńskim.

15) pod Nr. 272E przy Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa. rb. 16500; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli. 3300; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 24750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 Września (5 Paźdz. 1899 roku przed notaryuszem K. Płacheckim.

16) pod Nr. 275b przy ulicy Zachodniej obciążona pożyczką Tow. rb. 12000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2400; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 23 Września (5 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Janem Kamockim.

17) pod Nr. 285a przy ulicy Zakątnej obciążona pożyczką Tow. rb. 8000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1600; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 12000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 Września (6 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Wł. Jonszerem.

18) pod Nr. 305 przy ulicy Północnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 Września (6 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Grabowskim.

19) pod Nr. 321ke przy drodze od ul. Długiej do szosy ementarnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 27 Września (9 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem K. Płacheckim.

20) pod Nr. 321k.l. przy drodze od szosy ementarnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 27 Września (9 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Kamockim.

21) pod Nr. 320t.t. przy ulicy Konstantynowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1,800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 13,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 28 Września (10 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem Wł. Jonszerem.

22) pod Nr. 338b przy ulicy Solnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 15,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 28 Września (10 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Grabowskim.

23) pod Nr. 338d przy ulicy Solnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12,000, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 Września (11 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Gruszczyńskim.

24) pod Nr. 415 przy ulicy Średniej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 35,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 7000 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 52,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 Września (11 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem J. Kamockim.

25) pod Nr. 754 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 36,000; vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb 7200, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 54,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 29 Września (11 Paźdz.) 1899 r. przed notaryuszem K. Płacheckim.

Generalna Reprezentacja Towarzystwa Ubezpieczeń

„JAKOR”

705

zawiadamia niniejszem, że po zgodnym porozumieniu się z dotychczasowym zarządzającym Oddziałem Łódzkim,

panem Izydorem Cohn,

tenże przestaje zajmować się interesami Towarzystwa „Jakor”, wszelkie zaś czynności, dotyczące się asekuracji, załatwiane będą nadal przez inspektora Towarzystwa, pana Władysława Wścieklicę, do którego szanowni interesanci raczą się zgłaszać w godzinach od 9-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej w Grand Hotelu (portyer wskaże).

SZKOŁA PRYWATNA

Ignacego Zychlewicza

przeniesioną zostanie na ulicę

Średnią Nr. 2 (róg Nowego Rynku).

Zapis uczniów **tyczasowo w obecnym lokalu szkoły,** przy ul. **Karola № 18.** 690

Dom Majstrów Tkackich

W ogrodzie przyrestauracyjnym

CODZIENNIE

Wielki Koncert

Orkiestry 37 Ekaterynosławskiego pułku pod dyr. kapelmistrza **p. E. Dytrycha.**

Początek w niedzielę i święta o g. 5 po południu, **wejście 20 kop., dzieci 5 kop.,** Początek w dni nie świąteczne o godz. 7 wieczorem, **wejście 20 kop., dzieci 5 k.** Za zdrowe potrawy i dobre trunki ręczy

699—3

N. MICHEL.

Niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych klientów, że do inkasowania należności jest tylko p. **Otto Haussig,** wieloletni nasz inkasent, upoważnionym.

KRETSCHMAR i GABLER.

Łódź, d. 12 Czerwiec 1899 r. 701—3—2

JEST DO WYNAJĘCIA

od 1 (13) Lipca r. b. 3 pokoje, kuchnia i przedpokój na 1-em piętrze przy ulicy Pańskiej № 27 naprzeciwko ogrodu Stowarzyszenia subiektyw handlowych. Wiadomość w fabrycznym składzie mebli żelaznych p. Finkelhaus, Piotrkowska № 27 róg Cegielnianej. 706—3—1

FOLWARK MAŁY

uroczo położony nad rzeką, 1 mila od Skierniewic, z ładnym ogrodem, domem i łakami do sprzedania. Bliższych wiadomości zasięgnąć można na Bałutach, róg Franciszkańskiej i Zawadzkiej u Medrzeckiego. 678—0—3

Majątek Ziemiński,

z 2-ech folwarków złożony, rozległy wiosk 34, położony nieopodal kolei Wiedeńskiej i okolic Łodzi, racjonalnie i postępowo zagospodarowany, mający przeszło 5 wiosk, różnego wieku lasu, dobre i dostateczne bubowię, obszerne dwór, duży i piękny ogród do sprzedania wraz z inwentarzem żywym i martwym, bez pośrednictwa osób trzecich. Oferty w administracji „Rozwoju” pod „Majątek S. W.”

Zakład malarski

B. Stefańskiego

ul. św. Andrzeja № 19.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące, które wykonywu szybko i akuracie.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. publiczność, że przy miejscowej mojej

FABRYCE OCTU

założyłem oddział fabrykacji

POLITURY

którą w różnych kolorach w wyborowym gatunku po cenach niskich łaskawie polecam.

Reinhold Keilich.

632

Łódź, Główna 10.

Dr. RABINOWICZ

Cegielniana ul. Nr. 38,

wyłącznie choroby gardła, uszu, nosa i belkotania.

Przyjmuje od 9—11 i od 4 do 6 wiecz. 620—3—3

DOM BANKOWY MAURZYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.

2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.

3) Asekuruje pożyczki premiove.

4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.

5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.

6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

M. ZBIJEWSKI

Łódź,

Mikołajewska Nr. 6.

Oddział

dla robót korkowych izolacyjnych, Asfaltowania i robót dekarckich

POLECA:

ASFALTOWANIE sal fabrycznych, chodników i podwórz.
KRYCIE DACHÓW tekturą asfaltową, holcmentem, blachą cynową i żelazną.
Szalowanie dachów i sufitów

plytami korkowymi, budowa lekkich ścian z kamieni korkowych, izolowanie kotłów parowych i rur prowadzących parę, cegłami i łupinami korkowymi.

SPRZEDAŻ:

tektury asfaltowej, Laku asfaltowego, Smoły ang. preparowanej, Holcmentu i Klebmasy. Asfaltu i Gudronu, Portland cementu, Cegły i glinki ogniotrwałej, Płyty, cegieł i łupin korkowych

Wielkie sklady.

540

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

Inowódz nad rz. Pilicą.

jest jeszcze kilka

Letnich mieszkań

do wynajęcia o 1 i 2 pokojach z kuchnią lub bez kuchni i pokój z kuchnią w Leśniczówce. Restauracja na miejscu. Wiadomość ul. **Zielona № 11.** 673—6—5

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego.

Wyłącznie choroby kobiece i akuszerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4—7 popoł.

Towarzystwo Czeladzi Slusarskich

nprasza o jak najliczniejsze zebranie się członków, w dniu 17 b. m. o godzinie 9 i pół na wotywe odbyć się mającą w kościele Ś-go Krzyża, a następnie na przesilenie gospody na ulicy Mikołajewskiej pod № 67. 693—3—2

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczajska № 78 poleca, materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzyna, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy.

Człowiek młody (rosyanin) który ukończył uniwersytet (prawnik) poszukuje kondycy na wyjazd lub w miejscu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”. 476—3—1

Człowiek w średnim wieku, który pełnił obowiązki gospodarza na prowincy, poszukuje jakiego zajęcia. Adres: ulica Staro-Brzezińska w domu A. Kittla № 84 mieszkania 1. 478—2—1

Do sprzedania wolant mało używany, ul. Wilezewska № 64, plac węglu W-go Teschla. 475—3—1

Jest do sprzedania rower mało używany. Ulica Krótka № 14, m. 4. 479—3—1

Jest zaraz do wynajęcia pokój przy inteligentnej rodzinie ze wszelkimi wygodami, może być z całodziennem utrzymaniem, ul. Główna № 9. Matuszewska. 480—3—1

Karol Kühn Masażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 438—0

Magazyn T. Radziszewskiego, Dzielna 12. Poleca przedmioty do gospodarstwa domowego i urządzeń mieszkaniowych służące, za gotówkę i na wypłaty tygodniowe i miesięczne. 428—6—5

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wileczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 436

Sklep rzeźnicki z mieszkaniem, warsztatem i stajnią od 1 Lipca r. b. dowyppuszczenia, Składowa 34. 469—10—4

Uczeń kl. 8-ej gimnazjum tutejszego poszukuje kondycy na wieś. Wiadomość w redakcyi pod literą A. 467—5—3

Udziałem gruntownie i tanio lekcyi języka angielskiego. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”. 477—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Wincentego Jędrzejewskiego, wydana w Radogoszczu. 482—1—1

Zaginął paszport Wiktorji Wasilewskiej wydany przez wójta gminy Księżstwo, złożył go w magistracie. 471—3—2

Zaginęła karta pobytu Matensza Olszewskiego, złożył w magistracie. 470—3—2

Zaginęła karta pobytu wydana w magistracie m. Łodzi, na imię Ludwika Brzeskiego. 473—3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna Jana Grubina, wydana w magistracie miasta Łodzi. 466—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Szczepana Bednarek, wydana w magistracie m. Łodzi. 445—3—2

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łódzka dla chorych. 439